Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem | Cena pojedynczego numeru 25 groszy.

Rok IV.	Nowy Sącz, dnia 10 kwietnia 1932.	Nr. 15.

GŁOS PODHALA

aktualny tygodnik powiatów: gorlickiego, grybowskiego, jasielskiego, limanowskiego, makowskiego, nowosądeckiego, nowotarskiego i żywieckiego

POD KIEROWNICTWEM KOMITETU REDAKCYJNEGO.

Adres Redakcji i Administracji: Nowy Sącz, ul. Szwedzka 8.	Własne oddziały redakcyjne na całem Podhalu. Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od 5 — 6 popołudniu.	Godziny urzędowe Redakcji od 10—11 przedpoł. i od 4—6 popołudniu.

PRENUMERATA: Miejscowa miesięcznie wraz z dostawieniem do domu: 1 zł. Zamiejscowa: miesięcznie 1·20 zł. Wpłacać na konto czekowe Administracji.	Konto czekowe PKO. 409.090 — TELEFON Nr. 210.	CENY OGŁOSZEŃ: Ogłoszenie zwykłe za 1 mm. 40 gr., w tekście 50 gr., przed tekstem 80 gr. — Kolumny ogłoszeń zwykłych składają się z trzech szpalt. — Przy miesięcznem wzgl. dłuższem ogłoszeniu znaczna zniżka.

Musimy wygrać wojnę gospodarczą

Mowa prez. Walerego Sławka na posiedzeniu klubu BBWR.

W piątek, dnia 1 bm. odbyło się plenarne posiedzenie klubu posłów i senatorów BBWR., na którem Prezes W. Sławek wygłosił dłuższe przemówienie. Na wstępie Prezes Sławek w porozumieniu z Premjerem Prystorem poinformował zebranych posłów i senatorów, że Rząd nie zamierza zbyt pohopnie korzystać z ustawy o pełnomocnictwach i że przy opracowywaniu dekretów Prezydenta Rzeczypospolitej opinja BBWR. będzie w odpowiedniej formie zawsze brana w rachubę.

Niezależnie od tego ciała opinjodawczego, jakiem my jesteśmy — mówił p. Prezes Sławek — p. premjer prosił P. Prezydenta o zwoływanie dla tych samych celów narad osób, które kierowały pracami Rządu w poszczególnych okresach pomajowych, co też P. Prezydent zaakceptował. Jedna z takich konferencji już się odbyła i będą się one powtarzały. Grono to nie stanowi oczywiście żadnego ciała konstytucyjnego, lecz będzie zwoływane przez P. Prezydenta w celach informacyjnych i opinjodawczych.

PRACA W GRUPACH BBWR.

Chociaż prace Sejmu zostały przerwane, pragnąłbym jednak byśmy, jako Blok nie przerywali prac nad zagadnieniami, które mamy rozstrzygnąć. Najważniejszą jest sprawa konstytucji. Większość działów konstytucji została już przepracowana. Grupa komisyjna Bloku będzie w dalszym ciągu omawiała zarówno referaty jeszcze nie wykończone, jak i te kwestje, które wynikają z poprzednich referatów. Chodzi o to, byśmy mogli siebie samych jaknajlepiej przygotować do powzięcia decyzji. Panowie, którzy mają powierzone referaty konstytucyjne, powinni starać się o jaknajszybsze ich przygotowanie, byśmy mogli jeszcze w tym miesiącu uruchomić grupę komisyjną i pracę prowadzić dalej.

Drugą ważną rzeczą jest kwestja zgłoszonego projektu ustawy samorządowej. Sprawa to zawiła i dlatego proponuję, aby członkowie grupy samorządowej również prace swoje kontynuowali, aby jaknajbardziej gruntownie przygotować się do powzięcia decyzji.

Trzecia rzecz — to ustawa scaleniowa o ubezpieczeniach społecznych. Tutaj w grę wchodzą rozbieżne interesy poszczególnych grup społecznych. Mianowicie chodzi tu głównie o to, by te zagadnienia były gruntownie rozpatrzone właśnie dlatego, że są rozbieżne. Nie można spraw ubezpieczeń pracowników i robotników poruczyć tylko grupie pracowniczej i robotniczej. W tych naradach muszą zabrać głos wszystkie zainteresowane grupy: przedstawiciele zarówno świata robotniczego, pracowników umysłowych, jak przemysłu, wielkiego i średniego rolnictwa. Grupa danych interesów przeciwstawia się grupie innych interesów i tylko uzgodnienie tych rzeczy daje zdrowe rozwiązanie zagadnienia. Mieliśmy przykłady podczas ostatniej sesji sejmowej. Świat pracowniczy żądał naprzykład, aby ustawa emerytalna nie wprowadzała pogorszenia sytuacji emerytów, a w tej samej sprawie inna grupa musiałaby zająć wręcz odmienne stanowisko, aby uniknąć nakładania nowych podatków na inne grupy. Nie można rozumować tak że rolnicy sami mają decydować o tem, co ich obchodzi i robotnicy także sami tylko decydować o sprawach, które ich dotyczą. Rzeczy skomplikowane mające szerszy zasiąg muszą być rozstrzygane wspólnie przez wszystkie grupy. My, jako Blok musimy utrzymać harmonję i utrzymać sprawiedliwość w rozdziale obciążeń. Wielu z kolegów posłów zapatruje się na świat pod kątem widzenia zwężonego zakresu zainteresowań. To nie słuszne. My mamy obowiązek widzenia i innych rzeczy, które się koło nas dzieją.

PRZETRWANIE KRYZYSU.

O obowiązku tym mówię dlatego, że głównie polega on obecnie na przetrwaniu ciężkiego kryzysu.

Kryzys jest zjawiskiem, w czasie trwania którego wszystkie narody i państwa starają się wprowadzić różne ograniczenia i to kosztem sąsiadów. To wprowadza zamęt i jeszcze bardziej zaostrza kryzys. Zdajemy sobie sprawę z tego, że kryzys obecny wynika przedewszystkiem z nadmiernego zużywania dóbr w okresie powojennym, w okresie inflacji, z nadmiernego rozbudowywania szeregu instytucyj bez liczenia się z możliwościami, bez rachunku, jak to później opłacić. Rozbudowanie życia ponad stan doprowadziło świat do konieczności kurczenia swoich wydatków. Dziś wszystkie narody muszą przejść ciężką kurację. Musimy i my ją przejść. Drugą przyczyną kryzysu jest załamanie się struktury liberalizmu kapitalistycznego. Czy to załamanie strukturalne dobrowadzi do szybkiego odnalezienia właściwych dróg i uzgodnienia — trudno zgadywać. Nie wydaje się, aby to znalezienie łatwych dróg było możliwe, by znalezienie środków radykalnych mogło dawać szybkie rezultaty. My, — Polska — w porównaniu z zachodnią Europą i Ameryką, mamy formy gospodarcze bardziej prymitywne i mniej skomplikowane i w tym fakcie należy dopatrywać się nadziei, że my łatwiej przetrwamy kryzys. Już dzisiaj ci, którzy widzą nasze życie spokojne, podkreślają różnice pomiędzy nami, a zachodnią Europą — różnice, które wypadają na naszą korzyść. W tej prymitywności może tkwić większa łatwość przetrwania kryzysu i wyjścia z niego zwycięsko. Radziłbym więcej ufać we własne siły, w zdrowie naszego organizmu, niż w zdrowie organizmów innych i może bardziej potężnych.

Kryzys jest czemś w rodzaju wojny gospodarczej. Tę wojnę musimy wygrać. Pragnąłbym zwrócić uwagę Panów i proszę o powtórzenie tych rzeczy gdzieindziej, że ciężkich zmagań nie można przetrzymać taniemi środkami. Głębsze muszą być i większe ofiary, ponoszone przez wszystkich.

KONIECZNOŚĆ OFIAR.

Nie zapomnę wrażenia, jakie wywarł na mnie fakt, kiedy w momencie, gdy na niektórych terenach toczyła się walka, gdy ruch rewolucyjny miał wielkie napięcie, gdy krwawiła się bojówka — uderzało mnie, że inni ludzie wyrażali swój patrjotyzm jedynie w składaniu trzech centów na Towarzystwo Szkoły Ludowej i to było główne zagadnienie i cel, który tych ludzi interesował. Porównałem jakość i wielkość ofiar składanych na rzecz sprawy polskiej przez tych, co walkę toczyli i tych — co siedzieli przy czarnej kawie. Pamiętam drugi jeszcze moment podobny. W 1912 roku zabrałem się do tworzenia Skarbu Wojskowego. Już się miało ku wojnie. Wybuchła pierwsza wojna bałkańska, całe społeczeństwo mówiło, że wojna może się rozszerzyć i że ta wojna i nas dotknie. Zwracałem się do ludzi o pieniądze na organizacje strzeleckie. Spotykałem się z początku z niewiarą. Twierdzono, że to nonsens. Odbywałem nieraz trzygodzinne rozmowy z takim niedowiarkiem i w końcu go przekonywałem, że trzeba ofiarę dać. Wyjmowałem kwitarjusz, a on wpisywał ofiarę w wysokości 1 korony. Te ofiary muszą wstydem palić tych, którzy tylko na takie ofiary zdobyć się mogli.

Chciałbym, by nikogo z nas w przyszłości wstyd nie palił, żeśmy w dzisiejszym momencie ciężkich zmagań gospodarczych mogli się zdobyć tylko na 3 centy czy 1 korone.

Do tej ofiarności musimy powołać całe społeczeństwo, bo mamy pewność, że żądamy ofiar nie na co innego, jak tylko na to, byśmy z kryzysu, z tej wojny gospodarczej zwycięsko mogli wyjść.

BLOK DOPROWADZI POLSKĘ DO LEPSZYCH WARUNKÓW

W chwili kryzysu ludzie dość często wpadają w marazm, w depresję i myślą sobie: niech się dzieje co chce! My mamy obowiązek do tej depresji nie dopuścić. Jeden przykład: wiemy, że w rolnictwie jest bardzo ciężko, wiemy, że zaległe podatki i procenty od pożyczek stanowią ciężar, z którego się rolnictwu jest ciężko wywiązać. Jednak pozatem, poza przeświadczeniem, że jest ciężko przyszła jeszcze zaraza psychiczna, że można nie płacić.

Ale taki rząd, któryby po uwzględnieniu wszystkich przyznanych już ulg nie zdobył się na energję wymuszenia pozostałych należności, gdy od nich zależy przerwanie kryzysu — byłby niedołężny. Opieszałość w stosunku do państwa ani państwu, ani temu opieszałemu obywatelowi na dobre nie wyjdą. My tutaj w naszem gronie mamy może więcej możliwości orjentowania się w potrzebach państwa, my zatem mamy obowiązek, rozjeżdżając się w teren dotrzec do najszerszych warstw społeczeństwa, dać mu wytłomaczenie tego, cośmy zrobili i wyjaśnić, co było niemożliwe do osiągnięcia.

Zdaję sobie sprawę, że wysłuchiwanie pretensyj nie jest przyjemnie. Musimy jednak wyjaśnić, a nie chować się za plecami rządu. Jest rzeczą bardzo znamienną, że wtedy, kiedy my jesteśmy w poczuciu własnem i w pojęciu społeczeństwa współodpowiedzialni za to, co się w państwie dzieje, a w państwie jest ciężko — zdawałoby się prostem, że właśnie od nas opinja się odwraca i przechyla się na stronę opozycji, która tylko stawia wygórowane żądania. Jeżeli jednakże przyjrzymy się bliżej, to spostrzeżemy wręcz odmienne zjawisko: — właśnie wśród tej opozycji rodzą się rozłamy, obserwuje się odwracanie się opinji od niej, albowiem w społeczeństwie tkwi myśl górująca nad tem, co się w polityce mówi, myśl — może intuicyjna, lecz głęboka — że niema innych sił, niema innych ludzi, innego środowiska w Polsce, któreby mogło dziś rządzący obóz zastąpić i Polskę do lepszych warunków doprowadzić.

Mogą być wyrzekania na rząd, ale na pytanie, kogo chcielibyśmy mieć innego — przyjść musi odpowiedź, że tego kogoś innego nie widzą. Opinja społeczeństwa wie i rozumie, że to co dziś w Polsce się wykrystalizowało, a więc Blok — tylko to jest zdolne przetrwać okresy ciężkich zmagań.

PRACA W TERENIE

Przez letnie miesiące Panowie muszą utrzymać kontakt z organizacją Bloku w terenie. Zwracam uwagę na rzecz zasadniczą: — nam chodzi o to, by w społeczeństwo wprowadzić myśl państwową, któraby została głębiej zrozumiana. Mamy do wyboru dwie metody: 1] starać się o oddziaływanie przez liczbę zorganizowanych lub 2] oddziaływać tylko przez ludzi

o większych wartościach moralnych. Na podstawie doświadczenia wielu lat mogę twierdzić, że mała organizacja złożona z właściwych ludzi, może wydobyć z siebie napięcie oddziałujące głębiej niż organizacja duża, która tego napięcia wydobyć z siebie nie jest w stanie. Panowie nie powinni pragnąć mieć wielką liczbę, ale mieć ludzi odpowiednio dobranych. Między innemi właśnie kryzys jest jednym z probierzy, który nam ludzi będzie szeregować. Niektórzy może odpadną — zdadzą temprędzej egzamin. To może zmniejszyć nam balast w organizacji.

W związku z tem, co na początku powiedziałem, to znaczy, że rząd może się zwrócić do nas, do Bloku, na temat takiego czy innego dekretu Prezydenta Rzp., prezydjum będzie Panów wzywało na posiedzenia, czy to grup komisyjnych, czy też na specjalne konferencje. Gdzie to tylko będzie możliwe, będziemy się starali zasięgać opinji tych z pośród Panów, którzy w danem zagadnieniu mogą być kompetentni.

Kończąc — życzę Panom owocnej pracy tak, by po przejściu okresów ciężkich nikt z nas nie miał niesmaku, że nie znalazł w sobie dość mocy, by stawić czoło dzisiejszym trudnościom.“

Obrady nad ustawą samorządową w klubie B.B.W.R.

Dn. 2 bm. obradowali posłowie i senatorowie komisji administracyjnej Sejmu i Senatu klubu BBWR. pod przewodnictwem p. wicemarszałka Polakiewicza. W obradach uczestniczył p. wiceminister Korsak, oraz naczelnik wydziału Podwiński. Tematem dyskusji były postanowienia ustawy samorządowej, tyczące się gmin wiejskich i gromady. Koreferent poseł Pacholczyk zreferował tezy, które z pewnemi poprawkami zostały przyjęte przez grupę. W szczególności uznano za wskazane zniesienie przymusu pobierania wynagrodzenia przez sołtysów, w ten bowiem sposób nietylko uzyskuje się udział bardziej wartościowego elementu w pracach na najniższych placówkach samorządowych, ale także i poważne oszczędności.

Dłuższą dyskusję wywołał art. 17 projektu rządowego, mówiącego o organach uchwalających i kontrolujących w gromadach, liczących do 100 mieszkańców. Wypowiedziano się za podwyższeniem tej liczby do 200 ewentualnie 300 mieszkańców pozostawiając prawo decyzji wydziałom powiatowym. W ten sposób zasada prowadzenia gromady w gminie zbiorowej o średniej wielkości została przyjęta.

Następnie pos. Chowaniec wygłosił referat o celach i zadaniach samorządu w ogólności.

Z kolei pos. Duch referował tezy, przedłożone przez Sejm komisji konstytucyjnej w związku ze swoim referatem na temat struktury samorządu w przyszłej konstytucji.

W końcu przewodniczący p. wicemarszałek Polakiewicz zaproponował odbyć następne zebranie w dn. 29 i 30 bm. Przedmiotem obrad będą tezy, tyczące się ustroju miast.

Zamykając posiedzenie, przewodniczący zwrócił się do uczestników, aby w sprawie ordynacji wyborczej, która wywołała najwięcej dyskusji i zastrzeżeń, a która rozpatrywana będzie dopiero w terminie późniejszym, zechcieli sformułować swoje stanowisko

Powódź.

Wezbrane wskutek nagle powstałego ciepła wody Dunajca i Popradu spływając żywiołowo sprowadziły w powiecie nowosądeckim olbrzymie szkody. Pękający i spływający zwał lodowy zniszczył kompletnie 2 mosty w Piwnicznej, 2 w Rytrze i zerwał most pod Biegonicami na drodze N. Sącz—Stary Sącz Równocześnie porwała powódź około 1000 metrów sześciennych drzewa oraz zniszczyła w powiecie drogi. Szkoda wynosi 300.000 złotych.

Nowemu Sączowi zagrażało niebezpieczeństwo, Wólki były już częściowo pod wodą, w Piwnicznej zalało 10 domów, podobnie w Wierchomli i Muszynie — chłodna jednak pogoda wstrzymała na razie gwałtowne topnienie i jest nadzieja, że do katastrofy nie dojdzie. Niemniej jednak w górach leży jeszcze metrowy śnieg, który topniejąc może wywołać niejedną niespodziankę.

Kurs rolniczy w Mszanie Dolnej.

Ruch letniskowy na Podkarpaciu zwiększa się z każdym rokiem. Niewypowiedziany urok szeregu miejscowości ściąga w porze letniej całą rzeszę ludzi, pragnących odpoczynku i górskiego powietrza. Ażeby stworzyć letnikom jak najdogodniejsze warunki do zaspokojenia potrzeb codziennego życia, urządza się już teraz zebrania i kursy pouczające: „Czego potrzebuje letnik?“.

Z tą też myślą Ognisko Nauczycielskie w Mszanie Dolnej w porozumieniu z Kierownictwem Górskiej Szkoły Rolniczej w Łososinie Górnej urządziło tygodniowy kurs rolniczy dla rolników w Mszanie Dolnej i okolicy. Na kursie omawiane były te rzeczy, które najściślej łączą się z potrzebami letniska, t.j. hodowla krów, higjena obory, higjena przetworów mleczarskich, hodowla drobiu, warzywnictwo i ogrodnictwo. Zagadnienia te wzbudziły wielkie zainteresowanie. Przeciętna frekwencja wynosiła dziennie około 200 osób. Na kursie wykładali: inż. Drożdż — rolnictwo, inż. Górz — hodowla, inż. Marek — warzywnictwo i sadownicto. W zakończeniu kursu wziął udział powiatowy instruktor rolny inż. Bochenek omawiając sprawy organizacji oraz ks. Kanonik Stabrawa, zachęcając zebranych do pracy w realizowaniu tych usiłowań. Kurs odbył się w czasie od 14-go do 18-go marca 1932 r. w Sali Rady Gminnej w Mszanie Dolnej.

K.P.W. w Limanowej

W dniu 19.3 odział ćwiczebny K.P.W. w liczbie 52 osób wziął udział na równi z innemi organizacjami społecznemi w nabożeństwie, a następnie w defiladzie przed przedstawicielami Władz i widzów.

O godz. 10·30 w Świetlicy KPW. na dworcu odbył się uroczysty poranek. Po okolicznościowem przemówieniu ob. Kruczyńskiego o Marszałku Józefie Piłsudskim, deklamacji p. Bulandy, następnie muzyka kilka pieśni. Po południu 4 członków KPW. wzięło udział w strzelaniu z broni małokalibrowej o mistrz. miasta Limanowej z czego na ogólną liczbę 5 nagród czwartą nagrodę uzyskał p. Jan Wadowski.

Spłonęło całe gospodarstwo.

Dnia 1 kwietnia 1932 r. około godzinie 16-tej wybuchł pożar w zabudowaniach Jana Miszołka w Paszynie Nr. domu 134, wskutek czego spaliła się drewniana stodoła kryta słomą, 1 nowowybudowany dom kryty słomą i dach nad stajnią.

Spaliły się również narzędzia rolnicze, zboże i różne rzeczy sprzętu domowego. Łączna szkoda wyrządzona przez pożor wynosi 2500 zł. Spalony budynek nie był ubezpieczony, a stajnia i stodoła były ubezpieczone w Powszechnym Zakładzie Ubezpieczeń Wzajemnych w Krakowie na kwotę 1500 zł.

Dochodzenia policyjny wykazały, że pożar powstał z powodu wadliwej budowy komina, który był wystawiony tymczasowo w stajni, gdzie Miszołek chwilowo zamieszkiwał. Komin ten przylegał do ściany drewnianej bez żadnego odstępu a na strychu przylegał do dachu słomianego. Iskra dostała się na słomiany dach powodując natychmiastowe wzniecenie pożaru.

Huligaństwo w Starym Sączu

Wiele już przeszło od szeroko komentowanego wypadku wybicia szyb jednemu z profesorów. Opinja publiczna zaczyna się niepokoić, gdyż chodzą słuchy że wyrządzili to uczniowie tut. seminarjum, co rzuca cień na młodzież. Padają pocichu nawet podobno ich nazwiska. Czy służba bezpieczeństwa wie o tem i czy poprowadziła dochodzenia, pytają wszyscy, komu zależy, by jego młodzieży nie wisiało podejrzenie dokonania tak wstrętnego czynu. (X. Y.)

Wczoraj go prosili, żeby został z nimi dziś obrzucają go błotem.

Jeden z posłów, który ostatnio porzucił spółkę polityczną czterech prezesów, mianowicie p. Szczepan Fidelus stał się przedmiotem dzikich ataków w całe. dychawicznej prasie partyjnej. Jeszcze dwa — trzy tygodnie ten sam poseł Fidelus był w opinji Witosów Putków i Brodackich człowiekiem ich wysokiego towarzystwa, gdy zaś opuścił ich — wypomniano mu odrazu całą furę grzech w i to grzechów, jak widać, popełnionych w ich gronie, nad ich protektoratem partyjnym.

Nie znamy grzechów p. Fidelusa. Nie mamy też żadnego powodu bronić grzesznika, jeśli nim jest. Ale to nas dziwi niezmiernie, dlaczego — póki był w partji wroniej czy witosowej — to był aniołkiem, a na drugi dzień odrazu takim rogatym djabłem.

Pos. Fidelus w liście, skierowanym do „Gospodarza Polskiego“, oświadcza, że zna źródło tych ataków, zna pióro które je pisze i rękę, która je rosyła. Chodzi tu o „rudego człowieka“, z którym pos. Fidelusa łączyły stosunki koleżeńskie i finansowe. Pos. Fidelus zapowiada, że w niedalekiej przyszłości zajmie się wewnętrznemi stosunkami w partji ludowej i oświetli je tak, jak na to oddawna zasługują. W końcu dodaje, że ci sami panowie, którzy dziś stawiają mu anonimowe (bez podpisu) ciężkie zarzuty, darzyli go pełnem zaufaniem i prosili kilka tygodni temu, aby nie występował ze Stronictwa Ludowego. Proszą teraz o to samo inaych. Ale na próżno. Rupieciarnia p. Witosa i Wrony rozlatuje się w gruzy bo taki musi być koniec spółki spekulantów, którzy kapitał zakładowy swej działalności oparli na nienawiści do rządów Marszałka Piłsudskiego.

Starzec gwałci nieletnią

W ostatnich dniach marca wydarzył się na Załubińczu wzbudzający prawdziwą grozę wypadek, oto 10 letnia dziewczynka N. N. została podstępnie zwabioną przez jakiegoś osobnika do szopy, gdzie tenże dokonał na niej gwałtu. Natychmiastowe dochodzenia policyjne doprowadziły do aresztowania Szymona Goldbergera, liczącego lat 68, który za swój niecny czyn odpowie surowo przed sądem.

JAN BIELATOWICZ (TARNÓW).

Ciężkowice - „skamieniałe miasto“.

(Ciąg dalszy.)

Dawna puszcza karpacka, która w tych miejscach rozprzestrzeniała się niepodzielnie, dziś już w okolicach Ciężkowic zanikła niemal zupełnie. Na jej miejsce przyszedł drzewostan młody. Dalsze jednak okolice zachowały las w całej wspaniałości. To też wszystkie wzgórza pobliskie i odległe czernieją rozległemi borami, wśród których Ciężkowice przedstawiają wdzięczny urok młodości. Lasy są mieszane w przeciwieństwie do najbliższych okolic Tarnowa, tutaj w licznych skupieniach występują drzewa liściaste. Najwybitniejszym przedstawicielem drzew szpilkowych jest tu sosna w różnych odmianach, występująca zwłaszcza na obfitych tu piaskach i utrwalająca korzeniami wydmy piaszczyste. Świerk i jodła są rzadsze, a jeszcze mniej spotyka się modrzewiów i sztucznie hodowanych tuj i cyprysów (na dworze w Kąśnej dolnej). W przylaskach i na urwiskach często występuje jałowiec. Piaski i zagajniki sprzyjają rozwojowi licznych do podziwu borówek, brusnic, mącznicy i wrzosów. Z drzew liściastych najliczniejsze tu są wierzby, brzozy, olsze, graby, buki i dęby. Bliskość Białej sprawia obfitość łąk, łozin i wiklin, co ma swój wykładnik w istniejącej w Ciężkowicach szkole koszykarskiej o znacznej produkcji. Przy każdem niemal gospodarstwie istnieje tu sad i ogród warzywny.

Brak bezpośrednio większych lasów nie sprzyja występowaniu charakterystycznej Karpatom fauny w większych ilościach. Naturalnie i w Ciężkowicach znachodzą się tacy przedstawiciele świata zwierzęcego, jak lis, tchórz, kuna leśna, borsuk, chomik, wydra, zwłaszcza wiewiórka, mysz polna, nornik, kret, jeż, łaska, zając, ptaki wróblowate, jaskółki, wrony, gawrony, kawki, kuropatwy, przepiórki, jastrzębie i t. d. Biała pod Ciężkowicami jest najwięcej rybna w jej biegu.

Aby dać konturowy szkic geograficzny Ciężkowic, należy jeszcze zaznaczyć, że na ich terenie istnieją małe złoża naftowe, co ujawnia wyników. Lud często rozpowiada w przeróżnych własnościach wody tutejszej. Istotnie woda ta, niezwykle zdrowa, ma silną zawartość wapienną pod skałą grunwaldzką, a poniżej przy Białej pewien pozór szczawu. O sporadycznych badaniach tych wód słyszy się od czasu do czasu.

Lud tubylczy, można rzec nie zatracił swych cech słowiańskich. Wcale zasobny, zdrowy i piękny, gościnny, już nieco zepsuty kulturą miejską w nowem pokoleniu i stąd zazdrosny i pochopny. W Ciężkowicach piękny kościół parafjalny z obrazem cudownym Chrystusa cierniem ukoronowanego. 7-mio klasowa szkoła, sąd, poczta, apteka, tow. Sokół, rzeźnia miejska i liczne sklepy nadają Ciężkowicom cechę wygodnego i rozwijającego się miasteczka.

Piękno swe w pierwszym rzędzie zawdzięczają Ciężkowice rozlicznym skałom piaskowcowym, wapieniom Ojcowa, a tylko wielkością skromniejsze. Najpiękniejszem skupieniem skał jest grupa koło wodospadu — strugi wodnej, spadającej z wysokości około 20 m. i żłobiącej dziki i mroczny, lasem otoczony jar zamknięty wysokiemi ścianami, poszarpanemi erozją, wśród których ciemnieją małe groty; skały, podzielone żlebami piętrzą się tu w bramy kamienne; jar zasłany jest blokami; nad wodospadem znajduje się studnia, obszerny basen wodny, zasilany źródłami. Całą tę partję, równą dzikością, urokiem i wspaniałością fragmentom tatrzańskim nazwano Sokolą percią. Widok na nią istotnie nie porównany. Nie chce się wierzyć, że w tej leśnej skrytce mieści się tak potężne i orginalne kamieniśko. Szczyt tej grupy wieńczy samotnie wyniosła skała królowej Jadwigi.

Opodal grupy wodospadowej znajduje się Wielkamień — skała z krzyżem, panująca nad widnokręgiem. (Ciąg dalszy nastąpi).

Wieści z Podhala

Muszyna.

WYSTĘP TEATRU ŻOŁNIERZA Z N. Sącza. W dniu 3 kwietnia b. r. znakomity zespół teatralny 1 P. S. P. z Nowego Sącza odegrał wodewil w 4. aktach p. t. „Córka Pułku.“ Rzecz była grana z należytą werwą żołnierską, to też aktorzy nagradzani byli burzą oklasków. Teatr Żołnierski posiada w Muszynie wyjątkową sympatję, czego dowodem jest, że sala wypełniona była po brzegi tak, że nawet dostawek brakło. Niechajże więc ten fakt doda otuchy do przyjazdu z nową sztuką a za te mozoły i poświęcenia wkrótce „Dom Żołnierski“ będzie najlepszą zapłatą. Zacnemu Zespołowi za miłą niespodziankę, tą drogą składamy serdeczne podziękowanie.

Szczereż koło Łącka.

PLUGAWY SYSTEM WALKI. Przed niedawnym czasem ukazała się w Piaście, skwapliwie oczywiście powtórzona przez Naprzód notatka skierowana przeciwko powszechnie przez dziatwę szkolną i rodziców szanowanej nauczycielce p. Korczyńskiej, w związku z akcją imieninową Wodza naszego narodu. Domorosły mąciciel z „Zielonego sztandaru“ p. W., powszechnie zwany awanturnik wiecowy nie mógł darować kierownicze zbierania podpisów dla albumu ziemi sądeckiej, przeznaczonego dla kochanego Wodza i wysmarował w „Piaście“ że zbiera na ten cel, pieniądze ba nawet prowianty, chcąc oczywiście stworzyć pretekst i podejrzenie osobistego interesu kierowniczki. Nie trzeba dodawać, że poza podpisami, co tylko pochwalić należy, nauczycielka nie zbierała nic zupełnie — postąpienie jednak p. W. i jego podła kalumnia zasługują na najwyższą wzgardę! Tak sądzą ludzie uczciwi, z którymi jednak wymieniony korespondent piastowy nie ma nic wspólnego!

(Rolnik.)

JANINA GRUBERÓWNA, (Nowy Sącz.)

Fala.

Fala...
Leci na oślep — wiruje,
zawraca, skręca, kołuje,
wznosi się, dyszy, pulsuje,
do dna się wkręca, prąd pruje.
Mknie — pędzi, na nic nie zważa,
Szaleje, głuszy, przeraża,
Wścieka się wzdyma i warczy
Dokąd jej sił wystarczy.
Boryka się dudni i stęka,
Podnosi, pręży i pęka.
Gotykiem z głębi wystrzela,
Spada — toń pianą zabiela
i słabnie na chwilę, by potem
z podwójnym rzucić się łoskotem.
I znowu wznosi się i spiętrza
I znowu pianą wywnętrza,
Milknie — cicho fale głaszcze...
I znowu otwiera paszcze,
i tak bez końca: pędzą fale...
Potężnie groźnie, lecz — wspaniale.
I łączą się i ścierają
I walczą i zwyciężają
Z głębi złowrogi szum słychać i wycia
To Żywioł — psycholog duszy ludzkiej, uczy Życia

Dlaczego w Polsce jest źle?

Pod tym tytułem ukazał się artykuł w pewnem podkarpackiem pisemku dwutygodniowem. Artykuł ten pióra „ideowego obrońcy ludu“ pełen jest napaści na obecny system rządzenia przypisując winę kryzysu obecnemu Rządowi. Każden zdrowo i trzeźwo myślący obywatel, po przeczytaniu tak niedorzecznych „wypocin mózgowych“ musi szpurnąć w kąt takiem pisemkiem, gdyż przyjdzie do przekonania, że autor tegoż pisząc takie brednie, liczył tylko na nieświadomość polskiego chłopa.

Nie sztuka to powiedzieć wszystkiemu winien Rząd tak mówić potrafi każden krzykacz partyjny, ale przyczyn kryzysu trzeba poszukać dalej, poza granicami Polski.

Pan Styś w swoim artykule tak wywodzi: „Obóz Rządowy i jego gazety oraz popierające sanację żydostwo podają jako jedyną przyczynę kryzysu u nas to, że na całym świecie jest kryzys i niepomyślna konjunktura. Są to jednak ogólniki nic nie mówiące.“ Bardzo ładnie p. Styś! Cacanie!

Ale twierdzenie, że Rząd wszystkiemu winien, to jest ogólnik dużo mówiący, Prawda? Niema to jak tak! Jeżeli się ma umysł przyćmiony warcholstwem, to najlepiej powiedzieć chłopu, że Rząd winien, a chłop nieświadom rzeczy naturalnie wierzy temu święcie.

Dużo się czyta w gazetach wypadków, że pomysłowi oszuści wykorzystując naiwność ludzką i obecny kryzys robią na tem cudowne interesa, niektórzy z nich wędrują na „urlop wypoczynkowy“ do „paki“ inni zaś bujają dalej bezkarnie, bo przecież zato, że wmawia się chłopu, że „Rząd winien“ do paki się nie idzie, więc nic łatwiejszego p. Styś jak „poczuchrać“ się po głowie i wymyśleć nową kalumnię na Rząd, a chłop z pewnością uwierzy, gdyż nie jest jeszcze na tyle świadom, aby sam mógł zbadać przyczyny kryzysu.

A tymczasem, aby gazetka „szła.“ „Przedewszystkiem jednak nie na całym świecie jest jednakowo źle — wywodzi dalej p. Styś — a w każdym razie nietak źle jak w Polsce. Przecież dopiero przed kilku dniami pożyczyła Francja Czechosłowacji aż 650 miljonów franków, a nigdzie nie słyszeliśmy aby Polska komu pożyczyła, a nawet by kto Polsce pożyczył.“ Brawo! Brawissimo: A więc dowiadujemy się od p. Stysia, że gdzieindziej jest dobrze, a tylko u nas najgorzej. Rzeczywiście zdumiewające znawstwo stosunków gospodarczych świata! Ciekawe tylko skąd się biorą w Niemczech, Anglji, Ameryce i t. d. takie masy bezrobotnych.

Wiadomą powszechnie jest rzeczą, że kto zaczyna się budować temu odrazu dobrze się nie może powodzić. Jakim cudem może dorównać Polska, która trwa zaledwie kilkanaście lat Francji, która od przeszło 200 lat ma możność się dorabiać. Ale panów Stysiów to bardzo mało obchodzi oni tylko wiedzą, że „Rząd wszystkiemu winien“ a kończąc swój artykuł tak twierdzi p. Styś: „Pierwszym zaś warunkiem poprawy gospodarczej musi być zmiana dotychczasowego systemu rządzenia“ Ach więc oto chodzi! Zatęskniliście już widać do korytka, a że nie możecie się z trybun sejmowych „żryć“ to tymczasem umilacie sobie czas szczekaniem na Rząd.

Ano wolno psu na Pana Boga szczekać.

„Romek“

Pożar w Łącku.

W nocy z 24 na 25 marca br. o godz. 1·30 wybuchł pożar w domu Antoniego Kurzeji w Łącku. Pożar powstał od komina który przylegał do ściany mieszkania a od rozpalonych cegieł komina zapaliły się belki poniżej sufitu. Ogień zlokalizowali domownicy przez zburzenie komina, pieca i kawałka ściany. Szkoda powstała wskutek pożaru wynosi około 200 zł.

Wieczór literacki w N. Sączu

MARSZ POETYCKI NA NOWY SĄCZ urządza w sobotę dnia 9 bm. grupa młodych literatów Podhalańskich, skupionych w Związku literatów Podhalańskich w Nowym Sączu. W sali ratuszowej w wymienionym dniu o godzinie 6-tej wieczorem odbędą się emocjonujące zawody o władztwo nad słowem poetyckiem między Zygmuntem Fyjasem, Marjanem Czuchnowskim, Tadeuszem Szczeciną, Stanisławem Potockiem i Kazimierzem Gołębiowskim. Przedsłowie informujące wygłosi Stanisław Żytyński. Reprezentowane będą: parodja literacka, proza, poezja i satyra. Nie należy wątpić, że sala ratuszowa w dniu tym będzie wybita po brzegi. Przecież to młodzi Sądeczanie, młodzi poeci będą mówić dźwięcznem słowem o Sączu, o jego mieszkańcach, o niebie i górach podhalańskich, o miłości i o wszystkiem.

Samobójstwo z nieszczęśliwej miłości.

Niejaka Stefanja Reichelówna z Nowego Sącza zażyła dnia 31 marca sporą dozę esencji octowej, w celach samobójczych, spowodowanych nieszczęśliwą miłością. Dematka zmarła dnia 4. bm. w szpitalu powszechnym w Nowym Sączu.

Prosimy wyrównać PRENUMERATĘ

MIECZYSŁAW SZURMIAK (Jamnica).

Panienka do wszystkiego.

Paweł Szymusik szedł szybko, prawie biegł truchcikiem, mijając przechodniów z wprawą, jaką wypracował kilkuletnim krążeniem ulicami miasta. Opanowały go myśli wcale nie harmonizujące z drobną figurynką, z pyszczkiem degenerata, na którym błąkało się wspomnienie sutego obiadu. Poprawił odruchowo pakunek, wypychający się gwałtownie z pod rozerwanej pachy. Skręcił w boczną ulicę bezwiednie, rzucając — przepraszam — wystającemu narożnikowi — kolanem rozwarł oszklone drzwi weslibulu, nie troszcząc się zupełnie o piekielny hałas, kilka zwinnych susów i stanął przed metalową tabliczką, która zagadała do niego kresem pośpiechu. Szymusik nacisnął Panienka — do wszystkiego — pogłaskała go uśmiechem, odbierając spotniały pakiet.

Szymusik przejechał rękawem po czole, po oczach; pogmerał w kieszeniach za jakim papierosem, zapalił, i z rezygnacją wyczekiwania oparł się o framugę drzwi.

Na wymarszczoną twarz wypełzła pozorna obojętność, sklepiąc oczy półmem.

Szymusik dumał.

— Szedł puszystą miedzą, przemilnym kobiercem i głaskał pieszczotliwie główki kłosów, kłaniających mu się miłośnie, lekko, to znowu prostujące się, chybotały upojone blaskiem.

Moje wy! rodzone moje! Szeptał wzruszony, wtulając twarz w aksamit kłosów. Przystanął chwilkę przy grupce bławatów, czerpiących okółki włosów, niby łyse chłopiska na procesji i pogrozil im wesoło palcem, aż pobłękitniały z radości.

Chwycila go w objęcia jakaś przemożna, niepojęta radość.

Bełkot wzruszenia rozwierał jego wąskie wargi. Chciałby wprzeć się w ten las szumiący. — Lec w bróździe i pić chłód przyziemnych zielsk, i grudy. Szeptem śpiewał palącemu słońcu. Roztajał mu zamarzłą duszę skwar południa. Ogarnął okiem falujące morze jak zwoje jedwabiu. Jego Ono! Jego! — rodzone! — Wzrosłe z tęsknicy bolesnej, sycone potem.

Poczuł się królem nad króle.

W jasnej, białej izbicy stół z gładko wyprawionych desek sosnowych wabił go zapachem świeżego razowca, pachnącego jak ta ziemia — kusił pełną miską kwaśnego. Jego — baba — zarumieniona jak ten — święty chlebuś — podsuwała mu ogromną pajdę. Przygarnął ją ku sobie. Poczuł — kwardą rzepę. Ognie buchnęły mu do oczu. Zaszamotała się zdziebko — zachichotała.

— Czyś sie pan wścik, tak obces w korytarzu?!

Szymusik rozwarł ślepia. Trzymał krzepko w rękach ją — panienkę — do wszystkiego. Zająknął się zachłystnął i z biedą wymamrotał: przepraszam. Dziewczyna parsknęła mu w oczy śmiechem, w którym drgały echa rozłogów dalekich. Niepomiernie zawstydzony jąkał jakieś zagmatwane słowa, puszczając choć z żalem — panienkę.

Podała mu złotego, a ciepłe dotknięcie jej dłoni zaniepokoiło go znowu. Panienka dawno tu? Próbował nawiązać rozmowę.

Dziewczyna w uśmiechu pokazała różowe dziąsła i różnokolorowe ząbki. Wrodzona zalotność buchnęła skrami ciemnych oczu.

Ja! chichotała! Od roku! Przedtem byłam na Batorego, trojkotała już szybko tym trajkątem, jaki wyrabia obcowania z garnkami.

A pan? zaciekawiła się nagle.

Szymusik Paweł zgłupiał. On? Nie zastanawiał się nigdy nad tem.

Hm — mruknął wreszcie. Lata.

A przedtem? padło znów zapytanie owinięte w uśmiech zachęcający do zwierzeń.

Przedtem?! Przedtem? powtórzył. Byłem na wsi na takiej dużej wsi, gdzie było dużo zboża i kwitły bławatki, a het daleko siniały lasy. Zamilkł. Panienka kiwnęła główką i coś jakby wzruszenie spędziło śmiech z warg.

Westchnęła. — Paweł Szymusik podchwycił owe westchnienie i ująwszszy ją za rękę, westchnął znowu. Dziewczyna zaczęła na niego działać. Łapał błąkające się pomysły w swoim — łbie — nawiązania bliższej znajomości, lecz żaden go nie zadowalał. Wreszcie zdecydował, proponując kino. Zafunduję, szepnął i wlepił oczy w tabliczkę na drzwiach — kino?! Otrzymał trzepnięcie po ręce. Lubię kino i akurat mam dzisiaj — wychód.

Szymusikowi z radości zatańczył przed oczami cały korytarz i byłby może wyrżnął łbem o drzwi, gdyby przedtem nie trafił w panienkę. Umówiwszy się co do godziny, w trzech susach zliczył wszystkie schody pierwszego piętra, żegnany rwanym śmiechem w którym tałło się jakieś — niewiadome — Szymusiowego losu.

Nie mógł doczekać wieczoru. Radby pociągnąć słońce za warkocz promieni, by się wreszcie skryło. Popychał wskazówki — Roskopfu. Czas się włókł jak grzesznik do konfesjonatu. — Szymusik poraz setny może spojrzał w popstrzone lusterko. Macał boczną kieszeń w której ukrył 10 dkg. — landrynek.

Nareszcze — Roskopf pokazał godzinę 7·45. Szymusik wybiegł, a raczej wyleciał na skrzydłach — oczekiwania — na ulicę i pędem puścił się w stronę kina. Obym się nie spóźnił, waliło mu serce. Przed jasno wyświetloną bramą wchodową stanął zdyszany, bez tchu. Przybiegł o całe 45 minut za wcześnie. Po chwili grupki osób zaczęły wkraczać w bramę — Szymusik czekał oparty o mur. Przymykał chwilami oczy i wtedy widział się tuż obok — panienki — i czuł jędrną jej łydkę. Uśmiechał się i tej bramie i tym, spieszącym, do kina. — Uśmiechał się całemu miastu. Ożenię się — pojedziemy tam na wieś! — kupię szmat pola. — Postawimy se chałupe. — Dziecka będą paść. — Jednemu będzie koniecznie Paweł — marzyło mu się.

Rozczulenie — chyło — go za grdykę.

Łzy otworzyły powieki. — Nagle przerażenie wytrzeszczyło mu oczy. — Na krok przed nim stała — panienka — z tęgim pyzatym żołnierzem i wskazując na niego oczami, szeptała w samo ucho strzelcowi, mizdrząc się i tuląc do niego. Buchnęli jeszcze raz oboje śmiechem i zniknęli w bramie.

Szymusik Paweł zapłakał...

ŚMIERTELNA BITKA PAROBCZAKÓW.

Dnia 23. marca br. około godz. 14 na drodze gminnej we wsi Frycowej powiatu nowosądeckiego powstała bójka pomiędzy powracającymi z nieszporów z kościoła w Nawojowej chłopakami a to: Mirkiem Michałem lat 20, Bołozem Stanisławem lat 28, Babiakiem Franciszkiem lat 25 z Barnowca, Ornantym Franciszkiem lat 23 z Czaczowa, a Nosalem Piotrem lat 21, Nosalem Franciszkiem lat 24, Lelitą Jakóbem lat 30, Szeptakiem Stanisławem lat 29 z Frycowej.

W trakcie bójki został pchnięty nożem oraz pobity kołkiem bukowym po głowie Stanisław Gomulec lat 29, syn Andrzeja i Katarzyny z Frycowej, przez Mirka Michała, wskutek czego po upływie pół godziny zmarł.

Po przeprowadzonych dochodzeniach przez PPP. w Nawojowej został Michał Mirek dnia 28. marca br. zatrzymany i wraz z zawiadomieniem Prokuraturze Sądu Okręgowego w Nowym Sączu odstawiony.

Zwłoki Gomulca odstawione zostały do kostnicy cmentarnej w Nawojowej aż do przybycia komisji sądowo lekarskiej.

Z życia robotniczego.

Robotnicy budowlani.

Zgromadzenie Z. Z. Z. robotników budowlanych w Krynicy, które odbyło się 29 marca 1932. w Sali Rady Gminnej zgromadziło 150 robotników.

Przemawiali na zebraniu poseł Smulikowski specjalnie przybyły z Warszawy, który w swem przemówieniu zobrazował obecną sytuację w Polsce i położenie klasy pracującej. Nagrodzony też został rzesistemi oklaskami ze strony zebranych. Dalej przemówił ob. Wawrzykowski, ob. Janus Stanisław z N. Sącza, któryzu swych wywodach podkreślił konieczność skupienia się robotników w swych organizacjach Z. Z. Z.

W dyskusji zabierał głos ob. Krynicki Piotr i ob. Kostecki Józef, poczem przystąpiono do wyboru komisji organizacyjnej i wydziału w skład którego weszli: przewodniczący Prorok Karol, zastępca przew. Kamyk Ignacy, Sekretarz Kostecki Józef, zast. sekr. Maciaszek Ludwik, skarbnik Krynicki Piotr.

KRONIKA.

Miejscowe Koło BBWR. w Nowym Sączu urządza we czwartek dnia 14 kwietnia br. o godzinie 7 [19] w sali ratuszowej wieczór dyskusyjny. Referat na temat: „Projekt prawa małżeńskiego“ wygłosi P. Mgr. Cwikowska Leonja.

Okradli szynk. W nocy z dnia 21 na 22 bm. skradziono na szkodę Wolfa Krescha zamieszkałego w Nowym Sączu, przy ul. Lwowskiej 29, z zamkniętego szynku, od strony podwórza, przez odemknięcie drzwi wytrychem, kilkanaście flaszek wódek, różnego gatunku, papierosy i kwotę 150 zł. ze szuflady szynku.

Znowu oszukańcza gra. Dnia 22 III. b. r. został zatrzymany przez Komisarjat P. P. w Nowym Sączu Wildfeuer Baruch F. i Anger z Nowego Sącza, za uprawianie oszukańczej gry.

Nieudała kradzież dnia 3 kwietnia br. nieznany sprawca włamał się do mieszkania Lenartonina Bolesława z Nowego Sącza przez oderwanie okna i skradł na jego szkodę ubranie wart. 180 zł., które porzucił w krzakach obok szpitala powszechnego w Nowym Sączu.

Bezprzykładna bójka w kościele. Dnia 3 kwietnia br. został doprowadzony do Komisarjatu P. P. w Nowym Sączu Oleksy Stanisław, z Paszyna tut. powiatu. Wymieniony urządził bójkę o godz. 11-ej w kościele parafjalnym w Nowym Sączu.

Kradzież artykułów żywnościowych. W nocy z 25 na 26 marca nieznani sprawcy dostali się do mieszkania Stanisława Kędziora z Klęczan skąd zabrali 2 worki po 50 kilogramów mąki pszennej i około 2 kilogramów mięsa wołowego wartości 60 zł.

Kradzież piekarczyka. Dnia 1 kwietnia br. NN. chłopiec od piekarza Kwaliszewskiego z Nowego Sącza rozwożący bułki skradł na szkodę Julji Zychowiczowej z jej mieszkania rozmaite przedmioty wartości 40 zł. Dochodzenia w toku.

Złodziejaszki grybowscy. Dnia 1 kwietnia br. włamali się nieznani sprawcy do składu wódek Chaima Steinbacha w Grybowie skąd zabrali większą ilość wódek. Dochodzenia w toku.

Wierne stworzenie. Dnia 2 kwietnia b. r. o godz. 1-ej skradziono na szkodę Talara Józefa z N. Sącza pozostawioną przez niego przed sklepem Bocheńskiego na Helenie dorożkę i konia wart. 400 zł, Dorożka i koń pozostały następnie przez Policję odnalezione w Chełmcu przed domem poprzedniego właściciela konia, bowiem koń sam, pozostawiony bez opieki skierował swe kroki ku domostwu swego poprzedniego pana.

Wiosna... a kradną węgiel. Dnia 30 III. br. został zatrzymany przez Komisarjat P.P. w N. Sączu Rudolf Tonajzer, za kradzież węgli, z zamkniętej drewutni, na szkodę Arjego z N. Sącza.

Złodziej biżuterji. Hajduk Jan z Chełmca niem. doniesiony sąkowi grodzkiemu w N. Sączu, za kradzież 2 pierścionków, brzytwy i kwoty 107 złotych, z zamkniętego mieszkania, na szkodę Pawła Migacza z N. Sącza.

Gdzie dokument wojskowy? Nichtborger Majlech z N. Sącza zgłosił dnia 30 marca br. o zgubie dokumentu wojskowego w czasie jazdy pociągiem z N. Sącza do Krakowa.

Na pomnik powstańców z roku 1831 i 1863 r.

złożyli w dalszym ciągu: Nowy Sącz, Ochotnicza Straż Pożarna 5 zł, Związek Oficerów Rezerwy 50 zł, Towarzystwo Sportu Wędkowego Związku Legjonistów 10 zł, Centralny Związek Kolejowy 6 zł, Związek Zawodowy Pracowników Kol. 10 zł, Radio Klub 3 zł, Szkoła Żeńska im. św. Jadwigi 24·55 zł, Dyrekcja Państwowego Gimnazjum I. 8·50 zł, Warsztaty Główne P. K. P. 51·41 zł, Koło Miejscowe Zw. Prac P. T. i T. 5 zł, Towarzystwo Szkoły Ludowej 10 zł, Leśniak Katarzyna 1 zł, Gwiżdż Jan 1 zł. Powiatowe Koło Związku Inw. Woj. Rz. P. Dyuów 15 zł, Korpus Oficerski i Podoficerski I. P. S. P. Nowy Targ 10 zł, Posterunek Policji Państwowej w Muszynie 4 zł, Miejscowe Koło Związku Inwalidów w Rozwadowie 2 zł, Jasło Powiatowe Koło Związku In. Woj. Rz. P. 10 zł, Kpt. Pasierb Władysław 1 zł, Piwniczna Ognisko Nauczycielskie 10 zł, Toczek Jan 1 zł, Związek Strzelecki Stary Sącz 5 zł, Górka Stanisław Wola Krogulecka 1 zł, Oleśniewicz Dmytro Krzyżówka 2 zł, Obrzud Maciej Zabrzeż 1 zł, Florek Elżbieta Olszanka 1 zł, Zwierzchność Gmina Wielogłowy 2 zł.

Cyrkularz.

W dniu 17 kwietnia 1932 r. o godzinie 9-tej przed południem odbędzie się w budynku Kółka Rolniczego w Chomranicach.

Zwyczajne Walne Zebranie Kasy Stefczyka w Chomranicach

z następującym porządkiem obrad:

1. Odczytanie protokołu z poprzedniego Walnego Zebrania.
2. Odczytanie sprawozdania i protokołu z ostatniej lustracji przeprowadzonej z ramienia Patronatu.
3. Sprawozdanie Zarządu z czynności Spółdzielni za rok 1931.
4. Sprawozdanie Rady nadzorczej o zamknięciu rachunkowem za rok 1931 i wnioski w sprawie pokrycia strat.
5. Wybór 3-ch członków Zarządu i 4-ch członków Rady Nadzorczej.
6. Obniżenie wynagrodzenia dla kasjera.
7. Wynajęcie lokalu na umieszczenie Kasy, i wynagrodzenia posłańca pocztowego.
8. Wnioski członków (w myśl § 32 statutu zgłoszonego do Zarządu przed zwołaniem Zebrania, a poparte przynajmniej przez jedną dzisiątą część ogólnej liczby członków).

UWAGA: Zamknięcie rachunków i bilans spółdzielni za rok 1931 może przeglądać w lokalu Kasy każdy jej członek w godzinach urzędowych.

Przełożony Zarządu: Jan Wideł.

Słówko na „Wiersz o wiośnie“.

Patrzę, w „Podhalu“, skromny jak fjołek,
między szpaltami — zapachł „Wiersz o wiośnie“. —
Promyczek „blady“ jak chory aniołek,
tchnął weń — natchnieniem — i wiersz w strofy rośnie.—

Zabłagał słońce: „jak trzeba wieść życie“? —
A ono — skromnie ukryło się wśród „chmur“.
Czegoś się zlękło. — Może „smutek je strut“
i w bólu kona i niknie w Prabycie.

I któż mu „w sercu narodzi ów ogień“,
by je spopielić i zachować w urnie? —
Któż?, jeśli słońce „z pod zwalisk złowrogich“.
Nie błyśnie — deszczem — na — wiosenne — turnie. —

O jakżeś biedne życiodajne słońce,
szarpane zewsząd mściwie, bezlitośnie!
Ledwie wypuścisz wiosenne swe gońce,
już Cię witają — Wierszyki o wiośnie. —

MIECZ. SZ.

Podziękowanie.

AKADEMICKIE KOŁO SĄDECZAN w Krakowie składa serdeczne podziękowanie **JW. Paniom Gospodyniom** i p. dyr. **FYDZIE** oraz p. **KOCHOWI** za bezinteresowną pomoc przy urządzaniu zabawy dnia 2-go kwietnia 1932 r.

Za Zarząd
prezes POTOCZEK STANISŁAW

MAGISTRAT KRÓL. WOLN. MIASTA N. SĄCZA.

Nr. II. Opł. p. 842/6/1932 r.
W Nowym Sączu, dnia 31 marca 1932 r.

OGŁOSZENIE!

Uchwałą Rady miasta z dnia 14 marca 1932 r. ustalono następujące opłaty za użycie rzeźni miejskiej z przedchłodnią z powodu objęcia tychże przez Gminę we własny zarząd:

I. Opłaty targowe z targowicy zwierzęcej na Wólkach:

a) od cycaków, świń małych i koźląt po 20 gr. od sztuki
b) od cieląt do wagi 80 kg. owiec, kóz po 30 „ „
c) od świń do 80 kg. po 50 „ „
d) od świń powyżej 80 kg. wagi i bydła po 1 zł. „

II. Opłaty za użycie rzeźni z przechłodnią bez klatek:

a) od świń po 12 gr. za 1 kg. bitej wagi
b) od bydła po 8 gr. za 1 kg. „
c) od cieląt do wagi 3.50 zł. od sztuki
d) od owiec, kóz, baranów 3 zł. od sztuki

Za oględziny weterynaryjne niezależnie od powyższych opłat po 1 zł. od sztuki bydła i świń ponad 60 kg., poniżej 60 kg. 80 gr.; od cieląt, owiec i kóz 50 gr. od sztuki.

III. Opłaty za użycie rzeźni miejskiej przez prywatnych:

a) od świń po 6 zł. od sztuki
b) od owiec, cieląt i kóz do 50 kg. po 3 zł. od sztuki, bez oględzin weterynaryjnych, zaś za oględziny ad a) 1 zł. ad b) 50 gr.

IV. Opłaty weterynaryjne od mięsa bitego i do miasta przywożonego pobierac będą dotychczasowi mytnicy na rogatkach w wysokości 1 zł. od całej sztuki bydła i świń, zaś od cieląt, owiec, kóz po 50 gr. z tem, że mięso to musi być złożone w chłodni miejskiej, za użycie której opłata za dobę wynosi od całej sztuki bydła i świń 6 zł., od połowy 3 zł. od ćwiartki 1·50 zł. zaś od cieląt, owiec i kóz po 2 zł. od połowy 1 zł., od ćwiartki 50 gr. —

VI. Opłaty za użycie stajni przy rzeźni miejskiej:

a) od świń i bydła po 25 gr. od sztuki za dobę
b) od cieląt, owiec i kóz po 20 gr. od sztuki za dobę

V. Opłaty od jednej klatki w chłodni miejskiej rocznie 300 zł.

Burmistrz:
wz. Mr. ST. NOWAKOWSKI mp.

Wydawca Spółka Wydawnicza „Głosu Podhala Redaktor odpowiedzialny: Józef Baran. z „Drukarni Podhalańskiej“ w NowymSączu.

Dodatek rolniczy „Głosu Podhala"

Rok IV. | Nowy Sącz, dnia 10. kwietnia 1932. | Nr. 15.

Potrzeba zwiększenia produkcji roślin pastewnych.

Rozpowszechnić uprawę lucerny!

Gospodarstwa nasze cierpią stale na brak paszy dla zwierząt — nietylko w okresie miesięcy zimowych, ale także letnich. Główną tego przyczyną jest nie tyle brak ziemi, ile nastawienie gospodarstw na produkcję zboża, tudzież okopowych — ziemniaków przedewszystkiem, oraz trzymanie stanowczo za wielkiej ilości sztuk inwentarza, którego trudno jest wyżywić. Jeżeli obszaru gospodarstw powiększyć nie możemy, ograniczyć uprawy zbóż również nie chcemy, to musimy dążyć do tego, aby z jednostki powierzchni, przeznaczonej pod uprawę roślin pastewnych zebrać jak największy plon. Trzeba więc przystąpić do uprawy takich gatunków roślin, które z pewnej przestrzeni mogą dać jak największą ilość suchej masy, o wysokiej zawartości składników odżywczych. Jedną z tych roślin będzie lucerna, której uprawa jest u nas bardzo mało rozpowszechniona.

Lucerna w latach nawet o mniej sprzyjającym przebiegu pogody daje bardzo duże plony, które dochodzą do 100 q [a nawet i więcej] siana z 1 ha. Zawartość związków białkowych jest również w lucernie bardzo wysoka (10 — 18 proc.), a wydatek białka dochodzi 14 — 18 q z jednego hektara. Te właściwości wysuwają lucernę na czoło z pośród innych roślin uprawnych, w których, nagół biorąc, średnia zawartość i wydajność białka nie przekracza 9·5 proc. To samo dotyczy i zawartości wapnia w lucernie. Według obliczeń, do uzyskania tej samej ilości białka strawnego, którą daje plon lucerny z 1 ha, potrzeba siana z koniczyny czerwonej z 2 ha, siana łąkowego z 5 ha, a dla osiągnięcia równej ilości wapna ile go daje plon lucerny z 1 ha, potrzeba koniczyny czerwonej z 2 ha, siana łąkowego z 5 ha, zaś owsa (słomy i ziarna) z 11 ha. W tem oświetleniu nawet średnie plony lucerny w gospodarczym rachunku są o wiele korzystniejsze od uprawy innych roślin pastewnych — zwłaszcza należy się liczyć z tem, w warunkach mniej korzystnego rozkładu opadów. Poza tem lucerna daje najwcześniejszą paszę zieloną o dużej wartości białka i składników mineralnych, oraz witamin. Lucernę możemy w lecie kosić na paszę zieloną, zwłaszcza dla krów dojnych, a także suszyć na siano. Siano z lucerny daje nam na okres zimy zapas paszy bogatej w białko, wyprodukowanej we własnem gospodarstwie. Karmiąc zwierzęta sianem lucerny skutecznie przeciwdziałamy chorobom kości, wpływając na należyte odżywianie ustroju organizmu składnikami mineralnemi. Siano lucerny powinno znaleźć jak największe zastosowanie w żywieniu młodzieży, oraz samic w okresie ciąży. Rozszerzając uprawę lucerny mamy możność znacznego zaoszczędzenia na nawozach sztucznych, ponieważ korzystamy z lucerniska przez parę lat, stosując tylko niewielkie dawki nawozów fosforowych, oraz większą dawkę wapna nawozowego. Lucerna jest również bardzo dobrym przedplonem pod inne rośliny zbożowe, oraz okopowe, szczególnie buraki.

Przygotowanie gleby pod lucernę musi być bardzo dokładne. Najlepszym przed plonem lucerny będą okopowe, co jednak nie wyklucza możliwości uprawy również po zbożowych. Dobre udanie i wysokie plony lucerny zależą od obfitego nawożenia obornikiem jej przedplonu, między innemi dla należytego pobudzenia drobnoustrojów glebowych. Ponadto mtsi się pamiętać o wapnowaniu gleby, ponieważ tam gdzie wapna jest brak lucerna źle się udaje i nie wykorzystuje dobrze innych składników pokarmowych. Nawiezienie wapnem w stosunku około 10 cetnarów na mórg zupełnie wystarczy. Wapno musi być rozsiane na glebę dobrze wyschniętą, poczem należy wymięszać go z ziemią, przy pomocy kultywatora. Z nawozów sztucznych pod lucernę potrzeba dać tomasyny w ilości 300 — 400 kg, tudzież soli potasowej około 100 kg na 1 morg.

Wysiew lucerny uskuteczniamy w drugiej połowie kwietnia do połowy maja, najlepiej w roślinę ochronną. Na 1 mórg potrzeba 14 — 18 kg. nasienia lucerny. Lepiej zawsze wysiać nieco więcej nasienia, aby po wzejściu lucerna była gęsta, bowiem jeżeli jest rzadka wyrastają bardzo silnie chwasty, które nietylko głuszą młode rośliny, ale również czerpią z gleby pokarmy. Siejąc lucernę w plon ochronny [może to być jęczmień, lub owies) wysiewamy tylko 1 trzeciej części normalnej ilości zboża [jeżeli na jakiś kawałek wysiewa się normalnie 100 kg. zboża, to tam gdzie będziemy wysiewać lucernę dajemy tylko 30—35 kg.] Zboże, które w tym wypadku jest plonem ochronnym musimy skosić na paszę zieloną, najpóźniej w pierwszej połowie lipca, ponieważ lucerna, gdy jest zacieniona źle się zakorzenia i wówczas może zachodzić obawa uszkodzenia jej przez mrozy w zimie.

W pierwszym roku lucernę można tylko jeden raz kosić, zaś w latach następnych daje nam 3 — 6 pokosów rocznie. Ostatni pokos wykonać należy niezbyt późno jesienią, by przed nastaniem chłodów rośliny mogły się dostatecznie wzmocnić. Późną jesienią, oraz co wiosnę lucernę należy bronować.

Nasienie lucerny francuskiej (nie należy kupować chmielowej) jest wprawdzie droższe od koniczyny, ale opłaci się kupić, ponieważ żadna inna roślina pastewna nie da nam tak wysokiego plonu i tak doskonałej paszy dla zwierząt, jaką właśnie daje nam lucerna.

J. KLIMCZAK.

oOo

Praktyczne wskazówki kupieckie

a porady fachowe.

W N-rze 5 czasopisma „Polak" z dnia 20 marca b. r. znajduje czytelnik „Praktyczne wskazówki o zakupnie i stosowaniu nawozów sztucznych na sezon wiosenny 1932". W artykule pod pow. tytułem p. Jędrzej Czuchra omawiając poszczególne nawozy sztuczne informuje rolników o cenach i podaje zarazem pewne wskazówki odnośnie wartości różnych gatunków nawozów pomocniczych. Z niektóremi wskazówkami można się zupełnie zgodzić z punktu fachowego, natomiast opinja, jaką wyraża autor o działaniu nawozów azotowych jest sprzeczna z tem, co wykazała praktyka ostatnich lat. Trudno mi zrozumieć dlaczego autor z nawozów azotowych poleca stosować przedewszystkiem siarczan amonu, natomiast nie poleca ani saletrzaku, ani nitrofosu. Pomijając fakt, że siarczan amonu jest o kilka złotych droższy od saletrzaku, oraz nitrofosu, nie wolno zapominać o tem, że na gleby ciężkie, często zakwaszone, siarczanu amonu stosować nie należy, ponieważ jest to sól fizjologicznie kwaśna, a zatem zachodzi obawa tem większego zakwaszenia gleby. Dalej autor podaje, że azot jaki zawiera siarczan amonu znajduje się iam w dwóch formach: saletrzanej, oraz amoniakalnej. Jest z prawdą zupełnie niezgodne, ponieważ siarczan amonu zawiera azot tylko w jednej formie — amoniakalnej, a więc w tej, w jakiej roślina zaraz pobrać go nie może. Azot znajduje się w formie amoniakalnej przechodzi w glebie proces nitryfikacji i dopiero wówczas gdy znajduje się w postaci azotanu staje przez rośliny przyswajalny.

Na gleby lekkie, piaszczyste, siarczan amonu jest dobrym nawozem, natomiat na ciężkich, zwłaszcza zakwaszonych daje rezultaty o wiele gorsze.

Jeżeli chodzi o saletrzak, tudzież nitrofos, to nawozy te — jak świadczą wyniki doświadczeń ostatnich lat są bardzo dobre, nie mówiąc już o saletrze wapniowej, której działanie jest nietylko szybkie, ale w naszych warunkach bardzo skuteczne. Właśnie wręcz przeciwnie należy rozumieć twierdzenie autora, jeżeli chodzi o zasilanie ozimin na wiosnę: do zasilenia roślin będziemy przedewszystkiem używać nawozu takiego który szybko działa, a przecież siarczan amonu, względnie azot zawarty w nim działa dość powolnie. Najlepszym zatem nawozem pogłównie, to znaczy wówczas gdy rośliny rosną i pewnego składnika już potrzebują, będzie saletra, bądź to wapniowa, którą w tym wypadku należałoby wysunąć na pierwsze miejsce, bądź też saletrzak, względnie nitrofos, a nie żadne mieszanki siarczanu amonu z superfosfatem, zwłaszcza w tych wypadkach, kiedy w jesieni na tem samem polu wysiano źuźle, względnie superfosfat.

Nie twierdzę, że mieszanka dwóch, względnie trzech nawozów, zalecana przez p. Czuchrę będzie złą, jeżeli chodzi o zasilanie gleby pod zboża, oraz okopowe, ale musimy pogodzić się z tem, że wypadnie ona drożej, aniżeli wówczas gdyby sobie rolnik taką mieszankę sporządził sam.

Stosując n. p. saletrę wapniową dajemy glebie w 100 kg. tego nawozu 15.5 kg. azotu, oraz 28 kg. tlenku wapnia, a ten drugi składnik nic nas nie kosztuje. Jeżeli dajemy saletrzak, to również gleba otrzymuje 15.5 kg. azotu, tudzież 55 kg. węglanu wapnia, zaś w nitrofosie prócz 15.5 kg. azotu mamy około 8 kg. kwasu fosforowego w 100 kg., natomiast w siarczanie amonu znajduje się tylko sam azot. W mieszance tomasyny, względnie superfosfatu z siarczanem amonu mamy wprawdzie 2, a z domieszką soli potasowej nawet 3 składniki, potrzebne roślinie do życia. ale kalkulacja znacznie nam wówczas drożej wypada. Kalkulacja kupca często mija się z kalkulacją rolnika. zatem nie można tylko jednostronnie sprawy traktować i twierdzić, że obydwie strony na tem dobrze wyjdą. Przez niewłaściwe postawienie sprawy, a zwłaszcza jeśli chodzi o pomoc fachową, można znacznie więcej wyrządzić szkody, aniżeli sami nawet przypuszczamy. Nie można zatem sprawy fachowej traktować niefachowo, zwłaszcza w takiej dziedzinie jaką jest rolnictwo.

J. Klimczak.

Horoskopy hodowli trzody w Polsce.

Produkcja trzody jest jedną z głównych gałęzi decydujących o położeniu drobnego rolnictwa. Nic więc dziwnego, że spadek cen, jaki ją dotknął, przyczynił się niewspółmiernie do zaostrzenia obecnej sytuacji kryzysowej.

Przesilenie na rynkach trzody odbija się na rolnictwie polskiem tem więcej, że produkcja nierogacizny zaczęła się u nas w latach powojennych szczególnie silnie rozwijać. Znalazła ona bodźca w niskich cenach ziemniaków, których skarmianie stało się w wielu wypadkach jedyną drogą zużytkowania.

Główną jednak podstawę dla ekspanzji na polu produkcji trzody stwarzały możliwości eksportowe. Nawet po zamknięciu dla naszego wywozu rynku niemieckiego, stały tu jeszcze otworem rynki austrjacki i czechosłowacki, które staraliśmy się z powodzeniem uzupełnić zdobyciem pojemnego rynku angielskiego. To też wywóz nasz w ciągu ostatnich lat wykazywał nawet tendencję wzrotu, wynoszac [z uwzględnieniem mięsa wieprzowego i wędlin] w roku gospodarczym 1927-8 1,421.000, a w roku 1928-29 1,508.000, w roku 1929-30 1,183.000, a w roku 1930-31 1,628.000 sztuk nierogacizny.

Już ostatni rok gospodarczy przeżyliśmy jednak pod znakiem wzmagających się trudności wywozu do Austrji i Czechosłowacji, która wprowadziła cła równające się niemal zupełnej prohibicji importu. Trudności eksportowe wzmogły się jeszcze w bieżącym roku gospodarczym na skutek spadku funta. Nasza zdolność konkurencyjna na rynku angielskim, którym staraliśmy się zastąpić ubytek najpierw Niemiec, potem Czechosłowacji, a wkońcu w znacznej mierze Austrji, doznała poważnego zachwiania.

Zadajemy sobie słusznie pytanie, czy i o ile zamykanie się przed naszym eksportem rynków naszych sąsiadów (Czechosłowacji i Austrji) można uważać za li tylko przejściowe?

Za przejściowe można uważać z dużem prawdopodobieństwem ograniczenie importu ze strony tych państw o tyle, o ile zmierzają one do powstrzymania od swych krajowych rynków fali zwiększonej podaży, która ma swe źródło w cyklicznem falowaniu pogłowia nierogacizny. Wiadomo dziś ponad wszelką wątpliwość, że falowanie to jest objawem towarzyszącym nastawionej rynkowo produkcji trzody. Zaobserwowane je i podano badaniu nasamprzód w Ameryce, potem w Niemczech. Także w Polsce poczyniono już pewne interesujące obserwacje, na które zwracaliśmy uwagę w „Dziesięcioleciu Polski Odrodzonej".

Zjawisko cykliczności w produkcji trzody tłómaczone jest przez ekonomistów rolnych tem, że szybka reproduktywność trzody ułatwia rolnikom szybkie nastawianie się na tę gałąź produkcji. Oddziaływanie masowej psychiki sprawia, w momentach korzystnego kształtowania się ceny rolniczych nadmiernie powiększają pogłowie nierogacizny, a stąd po okresie czasu potrzebnym do uzyskania dojrzałego dla rynku towaru [obejmującego trzy fazy t. j. zwiększenie liczby maciór, uzyskanie prosiąt i wychów tychże], podaż okazuje się nadmierną w stosunku do zapotrzebowania. Ten objaw powtarza się na rynkach trzody dość regularnie w odstępach kilkoletnich, prowadząc do zrozumiałej perjodycznej obniżki cen.

Z badań przeprowadzonych przez Hahnana w niemieckim Instytucie badania konjunktur wynika, że w Niemczech punkty kulminacyjne w nasileniu pogłowia a stąd i depresji cen trzody, powtarzają się mniejwięcej w odstępach czteroletnich. Lata 1923-24, 1927-28 i 1931-32, to lata przypływu fali trzody na rynki, a temsamem lata niskich cen. Po nich następuje odpływ fali wraz towarzyszącą mu zwyżką.

Obserwacje poczynione w Polsce pozostają w zgodzie z obliczeniami Hahnana. I tak 2 marca 1929 posiadaliśmy 17,900.000 sztuk trzody, w dwa lata później t. j. na 2 marca 1931 posiadaliśmy 17,900.000 sztuk trzody, w dwa lata później tj. na 2 marca 1931 pogłowie trzody wynosiło już 21,800,000 w grudniu tego samego roku 23,800,000 zaś 1-go marca br. już

tylko 20,600,000 sztuk. W pierwszej połowie br. liczymy się jeszcze z kontynuacją silnej podaży rynkowej która jednak osłabnie już w drugiej połowie. Możnaby więc wkrótce oczekiwać poprawy cen na skutek zmniejszonej podaży, a tem samem bardziej przychylnego ukształtowania się Wiednia i Pragi w stosunku do naszych eksportów.

Stefan Schmidt (Kraków)

Znaczenie hodowli bydła jako źródło dochodu w dobie obecnej.

(Ciąg dlaszy).

Dobór rodziców. Chcąc otrzymać dobre cielę, trzeba dobrać rozumnie i ze znajomością rzeczy rodziców. Poprzedni artykuł tę sprawę nieco wyjaśnił. Wstyd doprawdy pomyśleć, jak nasz gospodarz nie zdaje sobie sprawy z tego i jak te rzeczy lekceważy. Słyszy się ciągle, że „byle bykiem, krowę pokryć, to wszystko jedno, bo i tak cielę będzie". Kto jednak choć trochę się zastanowi nad tem, to przyzna, że tak mówić nie wolno. I dlatego ci wszyscy, którzy żałują kilka groszy na pokrycie krowy dobrym stadnikiem a natomiast sa zadowoleni jeśli jakiś lichy byczek na gromadzkim pastwisku krowę pokryje, bo to nic nie kosztuje, swej hodowli nigdy nie poprawią.

Pierwszym warunkiem przy doborze rodziców jest zdrowie, gdyż po cherlawych rodzicach trudno dochować się dobrego potomstwa. A więc poza takiemi chorobami jak zaraza płucna, gruźlica i t.d. które same przez się wykluczają zwierzę do rozpłodu. Musimy zwracać także uwagę, aby krowa użyta na matkę była żerną, dobrze trawiła i łatwo się cieliła tj. posiadała te zalety o których poprzednio już mówiliśmy. Buhaj tem bardziej musi odpowiadać wszystkim wymaganiom, co do zdrowia, gdyż on w ciągu okresu swojego życia może nam kilkadziesiąt razy więcej potomstwa niż krowa dać.

Pochodzenie — jak widzieliśmy wyżej gra ogromną rolę. Buhaj choćby najpiękniejszy, jeśli niema rodowodu, jeśli niewiadomo po jakiej krowie pochodzi, a więc czy matka jego była dobrą dójką i t. d. ma małą wartość hodowlaną, gdyż nie wiadomo jakie cechy będzie przelewał potomstwu. Dlatego też wielkie znaczenie mają związki hodowców, związki kontroli obór, które prowadzą zapiski, pochodzenie sztuk oraz mleczności i procent tłuszczu matek. W ten sposób hodowca unika różnych niespodzianek, mając bowiem wykazane w rodowodzie np. wysokie mleczności matki i babki kupowanego buhaja może przypuszczać, że rozpłodnik ten, te cechy dodatnie będzie przekazywał potomstwu. To samo dotyczyłoby krowy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ST. CHRZĄSTOWSKI asystent hodowli.

KRONIKA.

ULGI DLA DŁUŻNIKÓW PAŃSTW. BANKU ROLNEGO. Odroczenia i przedłużenia okresu spłat oraz zniżka oprocentowania. W obliczu ciężkiego kryzysu, jaki przechodzi obecnie rolnictwo, Państwowy Bank Rolny zastosował szczegółowy plan ulg dla licznej rzeszy swych dłużników i przystąpił obecnie, kosztem dużych ofiar przez siebie poniesionych, do jego realizacji. Ulgi, jakie udzielone zostały dłużnikom Banku, zmieniają zasadniczo w trzech kierunkach:

odroczenie spłaty zaległości,
przedłuzenia okresu spłaty pożyczek i
obniżenia oprocentowania.

W szczególności w dziedzinie kredytu długoterminowego w listach zastawnych odraczane będą zaległości z tytułu rat, powstałe przed 1 stycznia br., na czas do 1 kwietnia 1933 roku, względnie do 1 października 1934 r. w zależności od kategorji dłużników. Spłaty tych zaległości będą następnie rozkładane na warunkach możliwie dogodnych, przyczem odsetki od odroczonych zaległeości nie będą wogóle pobierane. Obniżono narazie na b. r. oprocentowanie od pożyczek długoterminowych w zależności od kategorji dłużników o 4, względnie o 2 proc. w stosunku rocznym, czyli o 2, albo 1 proc. przy racie półrocznym. Ponadto na życzenie dłużników, którzy zaciągnęli pożyczki w listach zastawnych na krótsze terminy przedłużać się będzie okres spłaty tych pożyczek do 30-letniego okresu umorzenia.

W dziale pożyczek udzielonych z funduszów administrowanych przez Państwowy Bank Rolny, spłaty zaległości zostały również odroczone na 2 lata, a odsetki zwłoki od tych zaległości zostały darowane dla tych dłużników, którzy w latach 1932 i1933 będą w terminie spłacali bieżące raty. Oprocentowanie w r. 1932 podlega obniżeniu dla pewnych kategoryj pożyczkobiorców od 1 do 2 proc. w stosunku rocznym. Zostały również przyznane dość znaczne ulgi w spłacie należności rentowych w województwach zachodnich.

Wymienione wyżej ulgi we wszystkich rodzajach kredytu zastosuje Bank jedynie wobec tych dłużników, którzy spłacać będą regularnie bieżące i dalsze raty w terminach ich płatności i nie dopuszczą do ściągania należności Banku w drodze egzekucji. Wobec dłużników, którzy mimo udzielonych ulg, nie będą nadal wywiązywali się ze swych zobowiązań, zostaną wszystkie ulgi cofnięte.

W dziedzinie kredytu któtkoterminowego P.B.R. stosować będzie jedynie indywidualnie i wyjątkowe ulgi w zależności od rodzaju kredytu i sytuacji materialnej dłużników.

REKORD NIEŚNOŚCI KURY. Centralny Komitet dla spraw Hodowli drobiu komunikuje, że na ogólnokrajowym konkursie nieśniości kur w Anglji rekord nieśności zdobyła kura rasy Wyandotte, która w ciągu roku zniosła 329 jaj. Ten wysoki wynik otrzymano na skutek długoletniego doboru w kierunku nieśności jej przodków. Wymieniona kura, która nosi nazwę Chrisbury Quecen II, nie jest zresztą unikatem.

W roku ubiegłym w Południowej Ameryce w Kolubji na konkursie nieśności, jedna z kur zniosła w ciągu roku 336 jaj, a w Australji na podobnym konkursie zanotowano wypadek kiedy kura rasy Australorp zniosła 344 jaja. Jest niesłychana produkcja kury, zwłaszcza, iż przeciętna waga zniesionych jaj wypada ponad 50 gramów na sztukę. Z tego wynika iż kura ta sniosła w ciągu roku 17 kg. jaj, czyli niemal 6 razy tyle, co sama waży.

USTAWA O ULGACH KREDYTOWYCH DLA INSTVTUCYJ ROLNICZYCH. W Nr. 24 Dz. U. R. P. z dn. 26 marca 1932 r. ogłoszona została ustawa z dn. 25 lutego 1932 r. o ulgach kredytowych dla instytucyj rolniczych. Ustawa poważnia ministra skarbu do przedłużenia na okres do lat 20 terminów spłaty kredytów, udzielonych w wysokości 10 miljonów zł. z zapasów kasowych, na popieranie spółdzielczości rolniczej za pośrednictwem związków gospodarczych i finansowych tejże spółdzielczości.

Pozatem ustawa upoważnia ministra skarbu do całkowitego lub częściowego umarzania takich należności Skarbu Państwa od instytucyj rolniczych, które powstały w związku z wydanemi za te instytucje gwarancjami, względnre z tytułu udzielonych tym instytucjom kredytów. Upoważnienie to stosuje się zarówno do bezpośrednich należności Skarbu Państwa, jak i do należności państwowych instytucyj kredytowych w granicach specjalnych funduszów skarbowych, ulokowanych w tych instytucjach, w związku z udzielonymi kredytami, względnie gwarancjami. Upoważnienia, przyznane ministrowi skarbu, dotyczą należności powstałych przed wejściem w życie tej ustawy,

OCHRONA ROLNIKA W EGZEKUCJI. Ważna ustawa o ulgach dla rolnika weszła już w życie. Z zapowiedzianych ostatnio ulgowych ustaw i zarządzeń dla gospodarzy rolnych weszła w życie w dniu 30 marca br. ogłoszona w Dzienniku Ustaw Nr. 25 ustawa o ulgach w egzekucji sądowej przeciw gospodarzom rolnym.

W szczególnośct na podstawie tych postanowień egzekucji (zapowiedzeniu), na rzecz osób trzecich nie ulegają roszczenia z tytułu świadczeń w naturze (np. otręby), które gospodarze rolni zastrzegają sobie wzamian za dostarczone ze swego gospodarstwa płody do przerobu, o ile te świadczenia są niezbędne do tegoż gospodarstwa.

Zupełną inowację stanowi przepis, że w razie dozwolenia przymusowego zarządu gospodarstwa rolnego, należy zamianować zarządcą samego dłużnika, jeśli on ten zarzad przyjąć jest gotów i daje dostateczną rękojmię należytego zarządu. Dłużnik któremu oddano zarząd, jest pod względem odpowiedzialności cywilnej i karnej zrównany z zarządcą obcego imienia. W razie poruczenia przymusowego zarządu dłużnikowi, należy ustanowić nadzór nad jego zarządem i nadzór ten oddać Izbie rolniczej lub organizacji rolniczej albo urzędowi komunalnemu lub państwowewu, albo osobie prawnej, zajmującej się podobnemi czynnościami, lub specjalnym nadzorcom zamianowanym przez sąd egzekucyjnym. — Dłużnik niema prawa do wynagrodzania za zarząd, a może tylko pokrywać z płodów gospodarstwa najkonieczniejsze potrzeby swoje i swojej rodziny w mierze, którą oznaczy sąd egzekucyjny, oraz wydatki zarządu. Nadzorcy sądowemu przysługuje prawo do skromnego wynagrodzenia.

Ważne są przepisy o tymczasowem wstrzymaniu licytacji nieruchomości; jeśli dłużnik, który wskutek ciężkiego położenia gospodarczego w rolnictwie popadł w trudności płatnicze, zgłosi o to wniosek w sądzie i przedstawi w nim i uprawdopodobni swoje stosunki majątkowe wniosek ten należy postawić nie później, niż na dwa tygodnie przed terminem licytacyjnym. Sąd może tymczasowo wstrzymać licytację i odwołać termin licytacji. Sąd zezwoli na tymczasowe wstrzymanie licytacji, gdy nabierze przekonania że wierzyciel popierający egzekucję nie będzie przez wstrzymanie licytacji narażony na niewspółmierną szkodę. Odmowne załatwienie wniosku dłużnika nastąpi, gdy już została otwarta upadłość dłużnika, gdy z powodu nadmiernego zadłużenia utrzymanie nieruchomości w rękach dłużnika jest niemożliwem, i gdy bez uszczerbku dla gospodarstwa dłużnik może poszukiwany dług zaspokoić. Licytację można wstrzymać najwyżej na jednoroczny okres gospodarczy, a jeśli orzeczenie zapadnie w drugiej połowie okresu gospodarczego, sąd może przedłużyć w swem orzeczeniu termin wstrzymania licytacji jeszcze na najbliższy okres licytacji. Pozatem okres wstrzymania licytacji nie może być przedłużony ani wznowiony. Wierzycielowi od decyzji wstrzymującej przysługuje rekurs do jednej wyższej metancji.

Przepisy te nie mają zastosowania do egzekucji z tytułu podatków i opłat, umów najmu pracy, z alimentów, nie wyłączając wymiarów i wymów, z pożyczek długoterminowych, udzielonych przez instytucje kredytu długoterminowego, oraz z tytułu nabycia po 1-szym grudnia z. r. krajowych nawozów sztucznych, a przepisy o mianowaniu zarządcą przymusowym samego dłużnika nie mają zastosowania w okręgach sądów apelacyjnych w Warszawie, Lublinie i Wilnie.

(Il. K. C.

ZNACZENIE POROZUMIENIA POLSKO-NIEMIECKIEGO. Agencja „Iskra" podaje, że porozumienie polsko-niemieckie w dziedzinie wzajemnego obrotu towarowego idzie w tym kierunku, iż rządy obu państw postanowiły nie zaostrzać obustronnych zarządzeń bojowych, wprowadzonych w chwili wybuchu wojny celnej w roku 1925, a z drugiej strony utrzymać w ogólnych zarysach możliwości wzajemnej wymiany, które istniały pod koniec roku ubiegłego.

Dziennik ustaw Rzeszy z dnia 29 marca ogłasza rozporządzenie rządu uchylające stosowanie stawek maksymalnych niemieckiej taryfy celnej do importu masła i jaj z Polski. Począwszy od 1 kwietnia b. r. obowiązywać będą przy imporcie masła i jaj z Polski na nowo stawki autonomiczne.

Żywokost i jego uprawa.

Ostatnio wiele się mówi o żywokoście jako o roślinie, która powinna znaleźć miejsce w każdem gospodarstwie rolnem. W tej reklamie — że się tak wyrażę, jest może trochę przesady, niemniej jednak należałoby zaznajomić się bliżej z tą rośliną z uwagi na pewne korzyści jakie uprawa żywokostu może nam dać. Każdemu rolnikowi zależy na tem, aby jak najwcześniej z wiosną miał zieloną paszę. Koniczyna, względnie trawa dość późno wyrasta, aby można było ją kosić, natomiast liście żywokostu możemy zrywać już z początkiem maja, co zwłaszcza przy hodowli świń ma duże znaczenie.

Uprawa żywokostu jest już dość rozpowszechniona i zewsząd słyszy się zdania, że roślina ta bardzo się opłaca. Jedną z najlepszych odmian ma być „Matador", daje bowiem wysokie plony liści (liście wyrastają do 50 cm.) bogatych w białko, oraz witaminy.

Zakładanie plantacji jest bardzo łatwe. Gleba musi być jednak dobrze spulchnione i odpowiednio wynawożona, głównie obornikiem. Żywokost najlepiej sadzić po okopowych, wzgl. jarzynach, po których ziemia jest w dobrej kulturze. Żywokost sadzi się w kwadrat w odstępach 40 cm. z pociętych korzonków, podobnie jak szczaw, lub chrzan. Korzonki należy ciąć na 5 cm. i wgniatać w zemię, na głębokość również 5 cm. następnie dobrze obcisnąć, aby mogły ciągnąć wilgoć z gleby, poczem na wierzch należy nagarnąć trochę pulchnej ziemi. Żywokost raz posadzony trwa na tem samem miejscu 4—6 lat. Ażeby roślina dobrze się mogła rozwinąć i zakorzenić, w pierwszym roku nie należy jej ogałacać z liści.

Pielęgnacja żywokostu polega na częstem spulchnianiu ziemi, przy pomocy motyki i niszczeniu chwastów. Przed zimą dobrze jest pokryć plantację słomiastym obornikiem, celem zasilenia gleby.

Sadząc żywokost w odstępach 40X40 cm. potrzebujemy na 1 ar około 4 kg. sadzonek, których cena waha się 3–4 złotych za 1 kg. Sadzonki żywokostu można zamawiać w Okręgowem Towarzystwie Rolniczem w N. Sączu, gdzie również można zasięgnąć bliższych informacji odnośnie zakładania plantacji tej pożytecznej rośliny, zwłaszcza w małem gospodarstwie rolnym.

J. KLIMCZAK.